Nr. 375. **Kraków, Środa 28 Sierpnia 1918.** **Rok XXXVII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 K — h	36 K — h	18 K — h	6 K — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 16, Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 9. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.: Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Król angielski pewny zwycięstwa.

Cenewa, 28 sierpnia.

»Giornal d'Italia« przynosi sprawozdanie z audyencyi, którą jego korespondent londyński miał u króla angielskiego. Pomiędzy innemi oświadczył król, że po rozmowie z Fochem i innymi generalami koalicyi pewnym jest, że koalicya może stanowczo liczyć na zupełne zwycięstwo.

Warunki pokojowe małych państw koalicyi.

Zurych, 28 sierpnia.

»Corriere della Sera« donosi z Londynu.

Prezydenci gabinetów Serbii, Czarnogóry, Belgii i Grecyi zostali na dzień 6 września zaproszeni do Londynu, gdzie mają sformułować stanowcze warunki pokoju tych państw.

Przeciwko pesymizmowi w Niemczech.

Berlin, 28 sierpnia.

„Stuttgarter N. Tagblatt“, „Strassburger Post“ i „Münch. Letzte Nachrichten“ zamieszczają obszerne artykuły, zwracające się przeciwko szerzeniu pesymizmu w Niemczech z powodu ofenzywy koalicyi we Francyi. Pisma te podnoszą, że moralna siła na froncie zależną jest od moralnej siły w kraju. Słabość i pesymizm podtrzymuje tylko opór wroga. Nie wolno nam powątpiewać o naszem zwycięstwie. Hindenburg i Ludendorff są dalej filarami naszej siły.

Wojna w Rosyi.

Haga, 28 sierpnia.

»Times« donoszą z Charbina:

Dotąd przybyło do Władywostoka 5 transportów wojska amerykańskiego, które liczą obecnie 26.000 ludzi.

Naczelny wódz japoński, Otani, oświadczył, że przybędą dalsze kontyngenty japońskie.

Z początkiem września ma przybyć drugi kontyngent kanadyjski.

Walki na Syberyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 28 sierpnia.

Sprawozdawca »Times« donosi z Charbina, że działalność bojowa na froncie Ussuri w poniedziałek wzmogła się znacznie. Oba fronty sił uzbrojonych koalicyi zostały zaatakowane. Kozacy stracili 4 działa i stu ludzi. Wojska czeskie, angielskie i francuskie zawikłane zostały w walkę. Później nadeszły i wojska japońskie. Ogólne straty wynosiły 300 zabitych i rannych. Linię frontu cofnięto o 6 mil. Wojska japońskie szybko nadchodzą na teren bojowy. Zapewne jakich 4.000 ludzi mniej więcej sto mil na północ od Władywostoku wysadzonych będzie na ląd; wysłani oni będą ku Grodkowi, aby obsadzić linię kolejową sybirską po obu stronach i odciąć połączenie między Władywostokiem a Charbinem. Jak ciężka jest sytuacya, to wynika z faktu, że pewna część wojsk czeskich została wycofana, by obsadzić kolej między Nikolskiem na północ od Władywostoku a Grodkowem.

Chłopi przeciw bolszewikom.

Zurych, 28 sierpnia.

Jak donoszą z Moskwy, na kongresie południowo-rosyjskich sowietów stwierdzono, że chłopi napadają na przedstawicieli rządu bolszewików i często zabijają urzędników. W pewnej wsi zastrzelono komisarza rządu bolszewickiego i 6 członków komitetu krajowego.

Koleje, wiodące do Moskwy, są przeważnie zniszczone, a Moskwa nie ma połączenia z krajem.

Włoski kredyt wojenny.

Zurych, 28 sierpnia.

Dzienniki rzymskie donoszą: W trzecim tygodniu września zbierze się na obrady parlament włoski, aby uchwalić kredyt wojenny w kwocie 10 milionów lirów.

Proces w Marmaros Sziget.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Marmaros Sziget, 28 sierpnia.

Dnia 25 bm. przesłuchano jako świadka dra Wojciecha Rogalskiego, lekarza sztabowego pp. 56, b. szefa sanitarnego P. K. P. Na pytanie przewodniczącego oświadczył on, że materyał sanitarny przeważnie dostarczany był przez osoby prywatne i z majątku N. K. N. — Świadek swoim podwładnym nieraz polecał, by oszczędzali wszystko, gdy Królestwo Polskie będzie musiało za wszystko zapłacić. Było też ogólnem przekonanie, że wszystko, co P. K. P. pobiera, będzie potem osobno obrachowane. — Świadka zaprzysiężono.

Nota rządu polskiego.

W „Berliner Tageblacie“ z dnia 25 b. m. czytamy, co następuje:

Dyrektor polskiego departamentu politycznego, ks. Radziwiłł, oświadczył w Wiedniu przedstawicielom prasy po konferencyach swoich z cesarzem Karolem i hr. Burianem, że zanim będzie można mówić o wyborze króla, należy najpierw rozwiązać cały szereg innych spraw ważnych. W końcu kwietnia rząd polski wysłał do Berlina i Wiednia notę, zawierającą warunki Polski, uważane za nieodzowne dla pomyślnego stanu kraju. Warunki te nie uległy zmianie od tego czasu. Poniżej podajemy tekst dosłowny tego dokumentu, nie ogłoszonego jeszcze na łamach prasy:

Nota królewskiego rządu polskiego do rządów mocarstw centralnych:

„Nowo utworzony polski rząd państwowy pozwala sobie, powołując się na rokowania, poprzedzające utworzenie gabinetu i prowadzone przez niżej podpisanego w Berlinie i Wiedniu, podać do łaskawej wiadomości waszej ekscelencyi, że uważałby za bardzo pożądane, gdyby był w możności przystąpić już teraz do układów w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia spraw politycznych, wojskowych i ekonomicznych.

Rychłe rozpoczęcie tych układów wydaje się nam i z tego względu potrzebne, że pogłoski, które ostatnimi czasy wyłoniły się ponownie i z wielką uporczywością o rzekomo zamierzonych regulacyach granicy, zaniepokoiły w najwyższym stopniu opinię publiczną kraju i że rząd polski, ze względów zupełnie od niego niezależnych, nie był w możności dotychczas nic osiągnąć, co mogłoby być uważane za ugruntowanie nowo utworzonego przez wspaniałomyślny akt obu monarchów sprzymierzonych organizmu państwowego. Ten godny pożałowania stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na stanowisko Rady Stanu, która ma się wkrótce zebrać, względem rządu.

Rząd polski nie chce oczywiście przesądzać sprawy, która, przy mających być wziętemi pod rozwagę i dotychczas uwzględnianemi rozwiązaniami sprawy polskiej, tworzyć będzie wynik rokowań, mających się odbyć w czasie najbliższym pomiędzy obu mocarstwami cesarskiemi. Pozwala sobie jednak zauważyć, że mógłby tylko takie rozwiązanie za odpowiadające interesom obustronnym, które zapewniłoby państwu polskiemu, pod warunkiem przymierza z mocarstwami centralnemi, oraz konwencyi wojskowej, niepodległość; całość dotychczasowego terytoryum Polski kongresowej; regulacyę granicy z Ukrainą, odpowiednią konieczności strategicznym; kompensaty terytoryalne w etnograficznie polskich okręgach na wschód od linii Narew-Bóbr—Niemen, za utratę czterech powiatów północnych gubernii suwalskiej; wreszcie rozwój ekonomiczny przez zawarcie układu handlowego, zapewniającego także dostęp do morza (wolna żegluga na Wiśle).

Rząd polski pozwala sobie wyrazić przeświadczenie, że w ten sposób oparte o mocarstwa centralne i zaspokojone w najżywotniejszych interesach państwo polskie tworzyłoby trwałe najlepszą ochronę Europy środkowej przeciwko wschodowi i uczyniłoby najzupełniej zbytecznemi tak zwane regulacye granic pod względem politycznym i wojskowym.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1918 roku.

Prezydent ministrów: *Steczkowski*.

Jak się zdaje — dodaje „Berl. Tageblatt“ — mocarstwa centralne skłonne są do zadośćuczynienia tym życzeniom Polaków, choć kierownicze koła niemieckie nie sądzą, aby musiały się wyrzekać pewnej regulacyi polskiej granicy zachodniej.

Pogłoski o dymisyi hr. Buriana.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi:

Od kilku dni wiedeńskie koła polityczne mówią o rzekomem zachwianiu stanowiska hr. Buriana. Pewna grupa upatruje w tej pogłosce związek z walką, która się odbywa o stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego i o tekę wspólnego ministra skarbu. Kandydatem oficyalnym na stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego jest bar. Wimmer, austryacki minister skarbu, który oddawna nosi się z myślą ustąpienia. Bar. Wimmer wie, że będzie musiał uporczywie walczyć o przedłożenia podatkowe, i z góry oświadczył, że na wypadek trudności ze strony komisyi finansowej poda się do dymisyi.

Ale jest jeszcze drugi kandydat na stanowisko gubernatora Banku austro-węgierskiego, a to dr Spitzmüller, którego stronnicy chcą ofiarować bar. Wimmerowi tekę wspólnego ministra skarbu. Temu planowi sprzeciwia się stanowczo hr. Burian.

Z partyi dra Spitzmüllera pochodzi wiadomość o dymisyi hr. Buriana. Wiadomo atoli, że hr. Burian ma także innych przeciwników, którzy go chcą wysadzić z siodła i sądzą, że obecna chwila sprzyja temu zamiarowi. Partya ta zarzuca hr. Burianowi, że nie okazał należytej energii w sprawie rozwiązania austro-polskiego, podnosząc, że rząd niemiecki wobec silniejszego nacisku prawdopodobnie okazałby większą skłonność do ustępstw. Nie trudno odgadnąć, że to przekonanie żywią koła polskie i węgierskie.

Polacy nie są zadowoleni z konferencyi w niemieckiej kwaterze wojennej, tak samo jak Węgrzy, którzy sądzili, że w związku z kwestyą polską zostanie po ich myśli rozwiązana kwestya bośniacka i dalmacka. Ponieważ te sprawy przewlekają się, więc znowu zjawia się na widowni nazwisko, które podczas każdego przesilenia występuje, a mianowicie nazwisko hr. Juliusza Andrassego. Rzeczywiście też odbywa się na jego rzecz propaganda nie tylko na Węgrzech, lecz także w Wiedniu.

Na tle tych zajść powstała pogłoska o dymisyi hr. Buriana, a raczej o zachwianiu jego stanowiska. Hr. Burian bawi obecnie u boku cesarza Karola w Dreźnie, a otoczenie ministra zapewnia, że niema mowy o zachwianiu jego stanowiska.

Wkrótce przybędzie do Wiednia kanclerz niemiecki, hr. Hertling i sekretarz stanu, Hintze. Trudno uwierzyć, ażeby w takiej chwili miała nastąpić zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych.

Armia bolszewicka.

Sprzeczne wieści, jakie krążą obecnie w prasie europejskiej o armii bolszewickiej, skłoniły jedno z pism skandynawskich do zasięgnięcia w tej mierze wiadomości wprost ze źródeł rosyjskich. Wysłannik tego pisma zwrócił się w tym celu do jednego z przywódców kadeckich, który udzielił mu następujących informacyj:

„Czerwona gwardya“ składa się z trzech rodzajów bolszewików. Pierwszy rodzaj obejmuje czerwonogwardzistów właściwych, którzy zresztą pozostają w luźnym tylko związku z rządem sowietów i rzekomo podporządkowują się jego rozkazom; drugi składa się z tak zwanych bolszewików z przekonania („idejnyje bolszewiki“), którzy rekrutują się głównie z kozaków, nie uznających obecnych władz kozackich; trzeci wreszcie, tak zw. partyzanci, banda uliczników wszelkiego typu, szumowiny, przeciwko którym jest tylko jeden środek: bezapelacyjne zniszczenie.

Jak niemożliwą jest rzeczą podać choćby w przybliżeniu stan liczebny całej „czerwonej gwardyi“, tak brak wszelkich cyfr co do nowozaciężnych, rekrutowanych obecnie stopniowo do armii rosyjskiej po miastach rosyjskich. Każdy z nowozaciężnych otrzymuje przy wpisaniu się na czerwoną listę 375 rubli z tytułu zasiłku dla pozostałej rodziny, która oczywiście każdy z „gwardzistów“ posiada, choćby dlatego, by kwotę powyższą otrzymać. Wszak o ślub w kościele bolszewickim tak łatwo! Te zasiłki stanowią największą atrakcyę do wpisywania się na listę. To też waleczny czerwonogwardzista, korzystając z braku kontroli, wpisuje się na listy odrazu w kilku okręgach.

Potem następuje okres 14-dniowych ćwiczeń, podczas których żołnierz może mieszkać, gdzie mu się podoba i ma się zjawiać w koszarach jedynie na „lekcyach“, no i oczywiście... na obiadach. Po 14 dniach otrzymuje czerwonogwardzista potwierdzenie ukończonej mustry, zarazem broń. Z tą chwilą — otrzymania broni — dla wielu bojowników cel jest już osiągnięty; znikają, a broń służy do celów, nieprzepisanych regulaminem.

Reszta wyćwiczonych zbiera się w kilka dni później w oznaczonym punkcie (w Petersburgu w pałacu taurydzkim), gdzie odbywa się uczta pożegnalna.

Wódka i napoje gorące płyną strumieniami, grzmią toasty na cześć wolnej rzeczypospolitej rosyjskiej, pełnej pogardy śmierci czerwonej gwardyi i t. p. Potem następuje uroczysty pochód z czerwonym sztandarem i muzyką na czele, na kolej i ładowanie gwardzistów do wagonów. Liczba tych, którzy istotnie odjechali, wciągana bywa do list i listy te stanowią oficyalny wykaz bolszewickiej siły zbrojnej. Oczywiście, tylko na papierze, gdyż przeważnie bojownicy wolności już w drodze pozbywają się broni, opuszczają wagony, by na nowo rozpocząć grę ze zgłaszaniem się, wzięciem zasiłku, uzbrojeniem i odjazdem.

Oczywiście, iż również są w czerwonej gwardyi wyjątki; faktem jednak jest, iż niema między nimi ani jednego, któryby nie rozporządzał większą sumą pieniędzy, pochodzących z wszelakich źródeł. Gdyby armia bolszewicka była liczebnie tak silną, jak ją oznaczają oficyalne listy, w takim razie, jeśli się zważy, że płace miesięczne wynoszą 250 do 400 rubli, roczny wydatek rządu sowietów na „czerwoną gwardyę“ wynosiłby 18 i pół miliarda rubli. I to na stopie pokojowej! Nie można się tedy dziwić, iż mimo tak wysokiego — na papierze — stanu liczebnego armii bolszewickiej, nie mogą bolszewicy zwalczyć hufców czesko-słowackich, liczących 70.000 do 100.000 ludzi.

Naturalnie, iż rząd sowietów uważa wszystkie te wiadomości za oszczerstwo i twierdzi, że regularna armia sowietu liczy obecnie 400.000, i że strzelcy łotewscy, o których twierdzono, iż są jedyną podporą sowietu, stanowią jedynie dwudziestą część czerwonej armii.

Pozostają jeszcze do scharakteryzowania tak zwani partyzanci i kozacy. Pierwsi z nich, to tchórzliwy motłoch, który strzela wprawdzie do wszystkiego i na wszystkich; ucieka jednak natychmiast, gdy przychodzi do poważnego starcia; kozacy zaś bolszewiccy chcą walczyć jedynie we własnym kraju i nie uznają władzy rządu moskiewskiego.

Głód światowy po wojnie.

Ekonomiści, śledzący rozwój stosunków żywnościowych, coraz częściej zapowiadają, że klęska głodu, spowodowana długotrwałą wojną i obniżeniem wszędzie wytwórczości rolnej na korzyść produkcyi amunicyi i innych narzędzi mordu, nie skończy się bynajmniej z chwilą zawarcia pokoju, przeciwnie — głód powszechny wystąpi po wojnie w całej straszliwej grozie.

Świeżo ekonomista angielski i znany pisarz socyalistyczny Sidney Webb w wygłoszonym w Londynie wykładzie publicznym o obecnej sytuacyi żywnościowej wystąpił przeciw popularnemu mniemaniu, podzielanemu także przez niektórych ludzi nauki, jakoby zniszczenie obecne, spowodowane wojną, dało się szybko wyrównać. Pogląd taki — utrzymuje Sidney Webb — mógł być trafny w stosunku do dawnych wojen, ale nie do dzisiejszej. Po okropnych zapasach teraźniejszych, które niszczącem działaniem wniknęły do wszystkich możliwych dziedzin życia, świat będzie na długo wyczerpany, znużony, wysłabiony i wygłodzony. Nawet w razie najszybszego rozbrojenia będzie po wojnie panował brak dostatecznej liczby robotników, gdyż wojna wyniszczyła dotąd dziesięć milionów najzdrowszych ludzi w Europie.

HELENA FILOCHOWSKA

Kniaż Lebiediew.

(Ciąg dalszy).

Cały świat wiedział kim jest ta niepokojąca, jak płomień, tancerka, której tańce powtarzały co wieczór płótna kinematografów Europy i Ameryki. Cały świat znał tajemnice jej ciała ledwie osłoniętego mgłą tuniki, zagadkę uśmiechu jej ust ciemnoponsowych i jej dewizę rubinami sadzoną na bransoletach, sprzączkach sukien i bibelotach: La vie passe. I cały świat znał legendy, jak rój czerwonych motyli krążące dokoła tej kobiety o słodkim owalu twarzy Giulii Gonzagi, która tańcem swym mściła się za zdeptane szczęście i upijała się nim tak, jak niegdyś upijała się swą młodą, wrzącą miłością.

Kniaż Lebiediew przeczytał uważnie list po raz drugi zatrzymał wzrok na szkarłatnej dewizie mówiącej nieubłaganą i twardą prawdę. Przez chwilę, jakby przestraszył się tej prawdy zawartej w trzech krótkich wyrazach. Zdawało mu się, że już stoi w obliczu śmierci, że nie może już spojrzeć w radosne i kuszące oblicze życia. Zobaczył znów zakrzepłą i stężałą kałużę czarnej krwi — swoje jutro, ku któremu odchodził od zbytku, śmiechu i blasku swoich jedwabnych dni.

Ale tuż koło koperty tchnącej dławiącym i obietnic pełnym zapachem ambry dojrzał w otwartej walizce w złoto oprawny podróżny zegarek. Dwadzieścia osiem godzin dzieliło go od wymarszu, a pięć od zobaczenia tej, o której wywiózł przed trzyma laty z Neapolu wspomnienie plastyczne, jak wizya, niepokojące, jak tęsknota nakazujące śledzić mu zdaleka linię jej życia i rozwój jej sławy, pisać do niej i czekać na jej szarą, arabską ambrą pachnące listy — krótkie jak krzyk rzucony w przestrzeń, pełne zgrzytów, gorączki i czaru.

Poczuł znów szybki bieg swej krwi gorącej i młodej, posągowe piękno ciała i tę zwycięską, tryumfującą siłę utajoną w mięśniach ze stali.

Zadzwonił na służącego.

— Zimny tusz — rzucił, a pokorna twarz żołnierza rozświetliła się.

Jego pan, był znów, jak dawniej, silny, dumny i piękny. Stubarwny płaszcz zsunął mu się z ramion i oczy służącego z zachwytem musnęły tę wspaniałą nagość, i odrzuconą w tył młodzieńczą głowę osadzoną na torsie greckiego boga.

Kniaź Lebiediew głęboko wciągnął roszkoszną woń ambry i już bez goryczy, niemal wesoło pomyślał zmienionemi nieco słowami madame du Barry:

— Encore un moment, madame la Mort —

— — — — — — — — — —

Patrzył z wytężeniem na estradę i niezupełnie wierzył swoim zmysłom. Ta genialna tancerka, której każdy gest był muzyką, a każdy taniec poematem, tak mało była podobna do młodziutkiej, ślepej z miłości marchesy, którą znał z salonów, z garden — party w Capodimento, z wycieczek na yachcie i z loży teatrów neapolitańskich.

Ze swoim przeczystym owalem Giulii Gonzagi, z zamyślonemi oczami Madonny Cinquecenta i dziecinnie radosnym uśmiechem naiwnie zmysłowych w miłosnem przebudzeniu ust była raczej dzieckiem, niż kobietą, choć serce jej wówczas już znało tajemnicę namiętnej i podzielanej miłości. Pamiętał ją, jako wielką damę, strzegącą uważnie swych słów i spojrzeń nazbyt gorących rzucanych mężowi w zawrotnym balowym tłumie, darzącą licznych wielbicieli jednakim przyjaznym, a nic nie mówiącym uśmiechem i gestem szczerego zawstydzenia osłaniającą w pochyleniu zbyt głęboko obnażające jej piersi wycięcie wieczorowej toalety oprawnym w stare złoto wachlarzem.

Pamiętał ją, modląc się żarliwie w małym capryjskim kościele i składającą Madonnie w ofierze róże białe, jak śnieg, jak jej czoło kornie pochylone. Zapewne modliła się o szczęście, o wierną miłość swego pięknego męża, o jasną uśmiechniętą starość przy jego boku. A Madonna patrzyła na nią łagodnemi i smutnemi źrenicami, jakby uważnie wsłuchana w proste gorące słowa jej modlitwy tak rzadkie na ustach kobiet z wielkiego świata kolorowym wirem życia, nauczonych kłamstwa i przybiegających do Niej — Pocieszycielki tylko w nieszczęściu. Pamiętał ją wreszcie na marmurowym tarasie willi Bracciano w patrzoną w gwiazdy, całą srebrną w miesięcznym blasku, powierzającą dusznej, słodkim zapachem róż ociężałej nocy i uśpionemu morzu przecudną tajemnicę swej miłości, ogromnej, jak noc i morze, słodszej od zapachu i bardziej gwałtownej od scirocca, co w dyszące żarem popołudnia strąca na białe marmury kwiaty pomarańcz i oleandrów.

— Jestem szczęśliwa. Rozumie pan? — powiedziała mu wówczas cicho, z zamkniętemi oczami, podobna do posągu w swej w srebrne kwiaty haftowanej, szarej, jak mgła sukni, bledsza z uniesienia od marmuru, piękniejsza od nocy i morza.

Taką ją zachował w pamięci i oto widział ją znów w półmroku swej loży w złotem świetle naśladującem słońce południa, lekką jak wiatr, tańczącą na tle dojrzałych winnic radosne, dyszące żarem „Święto winobrania“.

Ona zaś, jak wyczarowana z czarnego szkliwa etruskiej wazy i życia przywrócona radośna nimfa winobrania tańczyła tak, jak przed wiekami tańczyły jej siostry na malachitowych posadzkach Palatynu, wśród marmurowych posągów, aleksandryjskich kobierców i pęków róż z Pestum, w szalonym rozgwarze uczt w świetnem lśnieniu kryształów i złota nakryć, pod znudzonem lub płowem z żądzy okiem spoczywającego na łożu z hebanu i tyryjskiej purpury Cezara.

Jej drobne wąskie nogi w sandałach z czerwonej skóry, tworzyły tajemnicze i przecudne arabeski piękna, które żyło i porywało przed wiekami, a które dziś trwa na zetlałych fryzach umarłych pałaców, w odkopanych wnętrzach patrycyuszowskich will, w minach świątyń, płaskorzeźbach i wazach posągów muzealnych sal. Jej pozy i gesty miały doskonałość posągu i gorący, gwałtowny rytm życia. Wiał od niej czar na zawsze umarłych przepysznych, wrzących niegdyś miast białych pod łaskawem słońcem starej Italii, tego życia skąpanego w krwi, potędze i złocie, tej sztuki nieśmiertelnej, przeszczepionej z Hellady i zastygłej na zawsze w marmurach posągów i świątyń, w misternych liniach malowideł, w wykwintnym, giętkim rytmie poezyi.

I pod jej cienką tuniką złociło się ciało tak nie współcześnie piękne, że oczy widzów zdawały się nie wierzyć, iż tańcząca nie była posągiem, który na jedną noc ożył, by szarej rzeczywistości życia dzisiejszego odartej z poezyi marmurów aleksandryjskich, perskich wonności i uśmiechu bóstw, pełnego arkadyjskiej pogody — rzucić w kaprysie królewskiego daru swe piękno niedościgłe, swój gest antyczny.

Czarna, ogromna widownia niemal bez oddechu wchłaniała tajemniczą i przecudną prawdę nieśmiertelności, tajemniczy i przecudny sen, związany z wspartych kolumnami tricliniów Palatynu, z dojrzałych, złocistych winnic starej Italii. W półcieniu lóż drżały tęczą ostrych skrzeń brylanty, na białych piersiach kobiet, wpatrzonych nieruchomo w tańczącą. Zrzadka z czyichś ust wydzierało się westchnienie nadmiernego zachwytu, westchnieniem męki i rozkoszy zarazem.

A gdy tancerka podnosiła do ust ciężkie winne grono, pełne złocistego soku i słodyczy — na wszystkich ustach pojawił się wyraz wsmakowania się w szlachetny, słońcem nasycony owoc, i wszystkie dusze zdawały się wyzwalać z ciał i tańczyć z płomienną mocą ten taniec, dyszący słońcem, światłem, radością i rozkoszą dyonizyjską, taniec lekki i wabny, jaki tańczą gwiazdy, odbite na cicho drżącem morzu, plamy słońca w cienistych alejach laurów i platanów.

I kiedy zapadła kurtyna, kiedy buchnęło światło elektryczne, czar, zapach i wdzięk trwały wciąż nad tysiącami głów, osnutych marzeniem, odsuwających moment przebudzenia. Milczenie tłumu stało się hołdem, oddanym pięknu. Rozsunęła się kurtyna. Na scenie stała tancerka, już nie wcielona radość winobrania, nie wskrzeszony, odurzający uśmiech słonecznej, starej Romy — ale samotna, tragicznie piękna kobieta, blada, jak kość słoniowa, patrząca bez uśmiechu w tłum, który przed chwilą upiła, jak słodkiem, ciężkiem winem z Thasos, swym tańcem z pompejańskich fryzów. Nawet wówczas, gdy po hołdzie milczenia teatr zatrząsł się w barbaryńskim huraganie oklasków, gdy do stóp jej posypały się kwiaty, złote bransolety i pierścionki, rzucane z lóż przez kobiety, blade z uniesienia, gdy krzyki oczarowania wzbiły się ku niej, jak trzepoczące ptaki, żaden uśmiech nie wykwitł na jej ustach, tylko oczy powlókł wyraz znużenia i jakby żałości. Stała samotna, obca i daleka, jak przecudna legenda, rzucona w brutalne światło teatralnych lamp, osłonięta ciemnoamarantowym rzymskim płaszczem, który ostro zaznaczał ciepłą bladość jej nieruchomej twarzy i oczach szeroko rozwartych i posągową linię jej nagich ramion.

I dopiero wówczas kniaź Lebiediew zobaczył w zgaszeniu tych oczu szeroko rozwartych, w gorżkim wyrazie ust ciemnoponsowych, w znużonym geście rąk, opadłych wzdłuż bioder, samotną, nieuleczalnie na rozpacz chorą duszę Gemmy d'Altimore, marchesy de Bracciano. Tańczyła z zatrutą raną w sercu i z uśmiechem pachnących ust, z duszą śmiertelnie zmęczoną i z bachicznym wdziękiem smagłej, pijanej winem nimfy.

Zdała się oprzytomnieć ze swej posępnej zadumy, gdy na scenę wniesiono kwiaty, posłane jej przez księcia Lebiediewa. Pięć olbrzymich koszów białych róż, związanych białą, jak róże szarfą, tworzących misternie splecione, tajemnicze i antyczne imię tancerki. A na kokardzie, zdobiącej ostatni kosz, dewiza z rubinów, niby żywą krwią tętniąca: La vie passe.

(C. d. n.)

brak materyałów i brak środków przewozowych, co sprowadzi za sobą nieuchronne następstwo, iż świat długo będzie dotknięty brakiem dostatecznyc[illegible] zasobów żywności i artykułów niez[illegible]nego z[illegible] zapotrzebowania. Katastrofalnych tych następstw już nic odwrócić nie zdoła. Możnaby je co najwyżej zredukować, a w tym celu musiałby być natychmiast zawarty pokój.

Z podobnymi horospokami wystąpił również w komisyi agrarnej kongresu Stanów Zjednoczonych sekretarz amerykańskiego ministerstwa rolnictwa Houston, który wykazał konieczność jak najdalej idącej oszczędności w dziedzinie środków spożywczych. Prezydent Stanów musi być wyposażony we wszelkie pełnomocnictwa, aby w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i ministerstwem wojny podjąć energiczne kroki celem zaoszczędzenia i przechowania na po wojnie wszystkiego, co się tylko da zaoszczędzić i przechować. Świat bowiem, zdaniem Houstona, jest zagrożony po wojnie straszliwą i długą klęską głodową, która zamieni się w powszechną katastrofę. Przedewszystkiem będzie nią dotknięta Europa. — Gdyby wojna miała się skończyć nawet dziś — mówił Houston — i gdyby obszary uprawne w Europie zostały powiększone do najwyższych możliwych granic, a żniwa prześcignęły wszystkie dotychczasowe rekordy, to i w takim nawet wypadku Stany Zjednoczone, jako mniej dotknięte klęską wojenną, staną wobec zadania przyjścia z pomocą Europie, która będzie się wić w kurczach głodu. Do najmniej przez rok po wojnie, pomoc ta będzie konieczną, aby chociażby w części złagodzić nędzę europejską.

Ogólno-polski Zjazd nauczycielski.

Z Piotrkowa donoszą:

W niedzielę rozpoczął się tu ogólno-polski zjazd nauczycielski, na który zjechali się przedstawiciele nauczycielstwa ze wszystkich dzielnic, aby radzić nad organizacyą i ustrojem szkolnictwa w odradzającej się Polsce. Na zjazd przybyli z Warszawy: przedstawiciele ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego, Stow. nauczycielstwa polskiego, Zrzeszenia nauczycieli polskich szkół początkowych, a z Krakowa [illegible] delegaci Towarzystwa nauczycieli [illegible] wyższych, Związku polskiego nauczycielstwa [illegible]ludowego, Polskiego Towarzystwa pedagogicz[illegible] i Stowarzyszenia nauczycielek.

Wśród delegatów z Galicyi znajdują się: poeta Jan Kasprowicz, prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wiceprezes profesor dr Ludwik Jak[illegible] Bykowski, prezes Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego Stanisław Nowak, profesor [illegible] Jan Śnieżek, profesor dr Jakóbiec, profesor Kieł[illegible], dr H. Rowid i inni.

Przybywających delegatów witał na dworcu kolejowym komitet organizacyjny z ks. dyrektorem Janowskim, prof. dr. Dawidowskim z Krakowa i prof. Rutkowskim.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w farze, poczem o godzinie 11 przed południem rozpoczęły się obrady w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prof. Dawidowskiego, witali zebranych: prezydent miasta Nowicki, prezes zjazdu Jan Kasprowicz i delegat ministerstwa oświaty Nawroczyński.

Pierwszą sprawą, która wywołała ożywioną dyskusyę, był następujący wniosek Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych:

„Zjazd stwierdza, że oddanie szkolnictwa polskiego, jak to przewiduje projekt ustroju administracyjnego Królestwa Polskiego, pod zarząd organów administracyjno-politycznych, grozi uzależnieniem wychowaniu przyszłych pokoleń narodu od bieżących tendencyj politycznych, wprowadzeniem walki politycznej do szkolnictwa i w szeregi nauczycielstwa.

Zjazd stwierdza, że zrealizowanie tego projektu byłoby klęską dla spraw wychowania w Polsce i wyraża ufność, że Rada Stanu projektu nie zaakceptuje".

Po gorącej dyskusyi, wniosek jednogłośnie uchwalono.

Następnie ks. Gralewski wygłosił referat o zasadach organizacyi szkolnictwa polskiego, a dr Rowid postawił szereg pytań w sprawie ustroju szkoły powszechnej.

Dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro. Zjazd potrwa trzy dni.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

PREMIER DR STECZKOWSKI zatrzymał się na kilka dni w Lecznicy Związkowej przy ul. Garncarskiej.

Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie. W ostatnich dniach zwróciła prasa miejscowa uwagę na niesłychanie ważne znaczenie szkolnictwa przemysłowego wyższego dla przyszłości naszego społeczeństwa. W kilku dziennikach zajmowano się kwestyą, dlaczego tak mała liczba ukwalifikowanych budowniczych, techników i chemików opuszcza tutejszą państwową wyższą szkołę przemysłową. Rozlegly się nawoływania pod adresem rodziców i wychowawców, aby młodzież skierowywali do tej szkoły, która w szybszem tempie, niż szkoła średnia, przygotowuje do zawodu i umożliwia w danych warunkach znacznie lepsze widoki na przyszłość, niż karyera urzędnicza. Tymczasem — jak się dowiadujemy — w bieżącym roku szkolnym na I-szy kurs szkolny z powodu braku miejsca tylko szczupła liczba kandydatów może być przyjętą. Główny bowiem gmach szkolny od początku wojny jest zajęty przez szpital inwalidów i licznym przedstawieniom dyrekcyi szkoły nie udało się go odzyskać. Społeczeństwo **ma obowiązek domagać się najusilniej od kompetentnych czynników**, aby, kiedy już na szczęście wszystkie szkoły średnie krakowskie (prócz jednej) zostały przez wojskowość opróżnione, także ta jedyna nasza placówka wyższego szkolnictwa przemysłowego **odzyskała wreszcie swój główny gmach**, bez czego nie można się spodziewać, aby tak ważny zakład rozpoczął na nowo normalnie funkcyonować, tembardziej, że władzom wojskowym nie jest on już niezbędnie potrzebny.

KONFISKATA TOWARÓW ZA 1½ MIL. KORON. Jak już pisma doniosły, w piątek skonfiskowano w kilku tajnych magazynach kupcowi Mojżeszowi Bucheisterowi przy ulicy rabina Meiselsa ogromne zapasy materyałów na ubrania, sukna, jedwabiu itd. wartości przeszło półtora miliona koron i przewieziono je do składów kraj. Zakładu odzieżowego. Paskarze rozpoczęli energiczne zabiegi o wydanie tych zapasów i istotnie już w parę godzin po konfiskacie udało się im przekonać niektórych referentów, że konfiskata była bezpodstawna i że towary należy wydać, gdyż Bucheister posiada kartę przemysłową. Podobno rzeczywiście powyższe towary mają być paskarzom zwrócone. Oczekujemy wyjaśnienia w tej sprawie ze strony namiestnictwa, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że paskarstwo uzyska legalizacyę władz i wszelkie konfiskaty tajnych magazynów będą później bezcelowe i bezprzedmiotowe.

ZAKOŃCZENIE SEZONU PÓŁKOLONIJ W PARKU JORDANA. Sekcya półkolonij Towarzystwa walki z gruźlicą zawiadamia, że uroczyste zakończenie półkolonij dla dzieci w parku Jordana, z parku krakowskiego i z parku Lasockich w Dębnikach odbędzie się dnia 29 sierpnia br. tj. we czwartek o godz. 4 po poł. w parku dra Jordana.

W sprawie sprzedaży chleba. Jak słychać chleb w sklepach miejskich ma być sprzedawany do dnia 8 września, później zaś sprzedawać go będą piekarze rejonowi tak, jak to miało miejsce poprzednio. Dotąd jeszcze chleb wypiekany jest z mąki przez miasto po wysokich cenach zakupionej, w przyszłości zaś pieczywo pochodzić będzie z mąki, dostarczonej przez wojenny Zakład obrotu zbożem. Jesteśmy ciekawi, **kiedy w Krakowie przywrócone zostaną normalne racye chleba?** Komisyonerzy zbożowi, zamiast trudnić się pokątnym handlem żyta i pszenicy na wywóz, powinni dopilnować należytej rekwizycyi obowiązkowego kontyngentu zboża dla miast galicyjskich po dworach. Paskarstwo zbożowe bowiem w naszym kraju przybrało olbrzymie rozmiary, Galicyę obsiadł rój rozmaitych spekulantów, którzy przy pomocy komisyonerów zbożowych wykupują po wysokich cenach zapasy zboża dla miast, instytucyi i fabryk zachodnio-austryackich, z wielką szkodą dla konsumentów galicyjskich. Również jesteśmy ciekawi, co wojenny Zakład obrotu zbożem uczynił, aby położyć kres pokątnej lichwie zbożowej, czy mu wiadomo o interesach prywatnych jego komisyonerów na prowincyi?

Kierówną miarą stosuje cenzura krakowska do pism miejscowych. Wczoraj n. p. skonfiskowano w naszem piśmie w kronice wiadomość o pobycie ks. Radziwiłła w Krakowie, a tęż samą co do słowa wiadomość przepuszczono tegoż dnia w innym miejscowym dzienniku. Czyżby taka niewinna informacya istotnie zagrażać miała całości i bezpieczeństwu monarchii?

PLAGA PASKARZY W KRAKOWIE. Biuro dla zwalczania lichwy żywnościowej przy dyrekcyi policyi w Krakowie (kierownik komisarz Kłeczek) wykryło wczoraj po południu przy ul. Zielonej 21 w mieszkaniu Dawida Molknera, handlarza ryb, tajny magazyn, w którym znaleziono większą ilość towarów, a mianowicie 5 zwojów po 12 sztuk skóry szewrowej, dalej 16 bali sukna po 25 metrów, wreszcie 2 zwoje skóry, pociętej na podeszwy, wagi do 40 kilogramów. Skonfiskowane towary przewieziono do dyrekcyi policyi. Przedstawiają one wartość przeszło 150.000 koron.

Molkner zeznał, że zajęte towary są własnością Ignacego Becka oraz jego krewnego, którego nazwiska nie chce wymienić.

Również wczoraj z polecenia komisarza Kłeczka przytrzymano 3 fury, zawierające przeszło 20 metrów zboża i 400 klg. mąki, które zajechały z towarem do hotelu »pod Różą«, gdzie na towar czekali znani »przemysłowcy« wojenni Aleksander Penot, rodem z Karwina w Król. Polskiem, oraz Jakób Lebkowitz, kupiec z Zatora, rzekomy komisyoner zbożowy krakowskiego magistratu.

Okazało się, że Penot sprzedał Lebkowitzowi zboże znajdujące się na furach, po 550 K za metr żyta, a 700 K za metr pszenicy. Tytułem zaliczki otrzymał Penot 11.0000 K. Lebkowitza i Penota aresztowano. Konfiskaty i aresztowania dokonali koncepista Szaper i inspektor Jakób Karez. Dalsze dochodzenia prowadzi komisarz Kłeczek. Zapasy zboża przewieziono do magazynu kuchni miejskich.

Aresztowani za wywożenie skór do Warszawy Mieczysław Prażmowski, Szymon Alfuss i Józef Lipiński zostali dzisiaj odstawieni do sądu dywizyjnego obrony krajowej. Żeberko, u którego skonfiskowano kufer ze skórami, jest funkcyonaryuszem u komisyonera Zangera przy ul. Pańskiej (oddział Syndykatu Rolniczego dla paszy). Doniesienie, jakoby skonfiskowana skóra częściowo pochodziła z biura skórniczego namiestnictwa, okazało się mylne. — Wywożone zapasy pochodziły od paskarzy.

Wydaleni ze wszystkich szkół. Dyrekcye szkół średnich w Krakowie otrzymały zawiadomienie, iż uczniowie, aresztowani przed 3 tygodniami w Bieżanowie i Wieliczce przez krakowską policyę, nie mogą być przyjęci do żadnej ze szkół średnich galicyjskich w nowym roku szkolnym.

ZE SZKOŁY DRAMATYCZNEJ. Krakowska szkoła dramatyczna K. Gabryelskiego rozpoczyna naukę 4 września.

Uczniowie szkoły otrzymują kompletne wykształcenie sceniczne zarówno praktyczne, jak i teoretyczne. Praktyczne ćwiczenia obejmują: monolog, dyalog, tryłog, ansambl sceniczny z uwzględnieniem stylów tak polskiej jak i obcej literatury i odbywają się na specyalnej scenie na ten cel urządzonej. W ćwiczeniach praktycznych kładzie szkoła nacisk, aby uczeń zdobył taki stopień praktycznego przygotowania, który po ukończeniu szkoły czyni go odrazu użytecznym w każdym scenicznym ansamblu.

Nauka teoryi obejmuje:

1) Wykłady o technice i estetyce mowy; 2) Literaturę polską i powszechna ze szczególnem uwzględnieniem literatury teatralnej; 3) Kostyumologię; 4) Wykłady o sztuce aktorskiej łącznie ze scenologią; 5) Historyę sztuki; 6) Historyę i krytykę teatru.

Wykłady są w ten sposób prowadzone, że przez rozbiór najważniejszych zagadnień twórczości popartej ilustracyą artystyczną (obrazy świetlne, rysunki, muzyka, deklamacya, produkcye sceniczne, dyskusyjne zebrania towarzyskie itd.) uprzystępniają wiedzę i wyrabiają równocześnie krytyczny pogląd na dzieła sztuki. Nauka odbywa się w godzinach wieczornych. — Wpisy codziennie w kancelaryi, ul. św. Anny 2, od godz. 11 do 1 i od 4 do 6.

KONFISKATA MIĘSA. Dzisiaj rano skonfiskowano na dworcu osobowym w Krakowie 11 plecaków z mięsem, wywożonym z Łańcuta do Wiednia. Również zatrzymano 200 kilo mięsa, wywożonego z Krakowa do Mor. Ostrawy.

Z MIESKIEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ ŻEŃSKIEJ. Wpisy na oddziały krawieczyzny, szycia bielizny i haftów w miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej w Krakowie odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia, 1 i 2 września. Równocześnie odbywać się będą wpisy na kilkumiesięczne kursy robót kobiecych. Wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły codziennie między godz. 11 a 12 w południe (ulica Andrzeja Potockiego 11).

ZWIĄZEK EKONOMICZNY URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW I NAUCZYCIELI przenosi swoje biura i sklepy z dniem 1 września br. z dotychczasowego lokalu przy ul. Szewskiej l. 21. do nowego lokalu przy ul. Garncarskiej l. 7. — Z dniem dzisiejszym lokal Związku został zamknięty i otwarty będzie dopiero 1 września w swej nowej siedzibie.

Z kraju.

ARESZTOWANIE MORDERCÓW Z CHRZANOWA WE LWOWIE. Policya lwowska aresztowała wczoraj zabójców zamordowanej z końcem lipca w Chrzanowie szynkarki Chai Stammer. Są to pom. rzeźnicki Stankiewicz i pospolitak Bulan.

KONFISKATA ZBOŻA W MŁYNIE JAROSŁAWSKIM. Jak donosi »Gazeta Wieczorna«, organy kontrolne namiestnictwa skonfiskowały w młynie walcowym Dominika w Jarosławiu 100.000 klg. zboża, które tam były nieprawnie nagromadzone. Właściciel młyna i jego towarzysze pociągnieci będą do odpowiedzialności.

Z Królestwa Polskiego.

Z RADY STANU. Z Warszawy donoszą: W miejsce p. F. Ochimowskiego, który, jak donosiliśmy, złożył mandat do Rady Stanu, ma wejść z kuryi Rady miejskiej p. Feliks Pawłowski, były kupiec m. Warszawy.

Kielce, 26 sierpnia.

(Karetka pogotowia.—Epidemia duru.—Przymus dezynfekcyi i kąpieli. — Likwidacya Komitetu ratunkowego. — Powrót kolejarzy. — Koncert Dygasa.)

Dzięki zabiegom dra Buszkowskiego, pozyskały Kielce własną karetkę pogotowia, nabytą w Wiedniu, kosztem kilku tysięcy koron, zebranych drogą ofiar publicznych. Pojazd ów będzie bardzo użyteczny w nagłych wypadkach. Natomiast nie nadaje się do przewożenia chorych epidemicznych, n. p. tyfusowych, których liczba znów znacznie się zwiększyła. Magistrat zarządził powszechny przymus kąpieli i dezynfekcyi.

Warunki zdrowotności kieleckiej pogarszają się także wskutek niedostatku, gnębiącego wszystkie sfery, prócz szmuglerów i paskarzy, których aby wyplenić, komenda powiatowa przekazała prezydentowi miasta prawo karania ich grzywną do 500 koron, lub aresztem do 4 tygodni; przykład więc jeden i drugi odstraszy od przekroczeń wywozu żywności z miasta.

Ratować się od głodu trzeba tem bardziej samodzielnie, że likwidacyę wojny zaczęto już na dobre, zapadła bowiem uchwała zlikwidowania Komitetu ratunkowego, jaki nas dotąd żywił, z pomocą swych agend aprowizacyjnych, oraz instytucyj dobroczynnych. Niektóre z nich zostaną nadal, mianowicie ochronka Komitetu i ambulatoryum bezpłatne, które to ostatnie przejdzie pod zarząd miasta.

Powrotna fala uchodźców rośnie z każdym tygodniem. Rzec prawie można, żeśmy się znowu prawie wszyscy odnaleźli. Zwłaszcza kolejarzy przybyło całe mrowie. W trudnem jest ono położeniu. Zawiązane natychmiast w celu samoobrony Towarzystwo wzajemnej pomocy byłych pracowników kolejowych będzie ułatwiało swym członkom otrzymywanie posad ...w Galicyi. Dobre i to, ale czyżby choć pewnej części skołatanych tych na obczyźnie ludzi nie dało się umieścić w miejscu, gdzie mają rodziny, jakich im do Galicyi zabierać nie wolno?!

Pomimo ciężkich czasów rozrywek mamy sporo, zwłaszcza kabaretowych. W dziedzinie sztuki prawdziwszej nbodzyśmy za to, marnując talenty, których nie brak i tutaj. Przyjezdni za to artyści mogą tu zawsze liczyć na powodzenie, zwłaszcza, jeżeli posiadają markę światową, i nie przekroczą pewnych granic w normie cen biletowych. Ostatnio odbył się w Kielcach świetny koncert znanego tenora polskiego, Dygasa. Cóż kiedy za lożę po 60 koron, a po 25 za krzesełko nie wszystkim chciało się płacić... (cz. l.)

BISKUP EULOGIUSZ CHCE WRACAĆ NA CHEŁMSZCZYZNĘ. »Kijewskaja Myśl« donosi, że biskup Eulogiusz odbył konferencyę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych, Doroszenką, w sprawie możliwości powrotu duchowieństwa prawosławnego na Chełmszczyznę.

NAPADY BANDYCKIE W KRÓLESTWIE POLSKIEM I NA LITWIE. W Hucie gm. Karczmirka, pow. puławskim, sześciu bandytów zamaskowanych i uzbrojonych napadło na Grzegorza Tompolskiego i zrabowało mu 310 rubli. Gdy wskutek alarmu ludzie pospieszyli z pomocą, bandyci zranili Tompolskiego bagnetem i dawszy ze trzydzieści strzałów, zbiegli.

Na drodze z Myszkowa do Żarek dwaj bandyci napadli na J. Budnika i jego żonę, którym zrabowali 600 rubli, 146 K i 58 marek.

W Górach pow. miechowski dwaj bandyci obrabowali Franciszka Modina w jego mieszkaniu, zabierając mu 3.000 rubli, 600 K i różne rzeczy. Trzeci bandyta sterroryzował sołtysa, czwarty stał na straży.

W Kalinie Małej, pow. miechowski, gdy z domu zmarłego Stanisława Goli zebrał się orszak pogrzebowy, wtargnęło sześciu bandytów, sterroryzowali obecnych i zabrali im 4000 rubli i różne rzeczy, poczem odjechali na furmance.

Ze świata.

AMERYKAŃSCY NIEMCY PRZECIWKO NIEMCOM. Hamburskie »Echo« przynosi ciekawe szczegóły, dotyczące stanowiska amerykańskich Niemców (15 milionów) wobec toczącej się wojny Ameryki przeciwko Niemcom. Pismo to stwierdza, że Niemcy amerykańscy popierają otwarcie Wilsona i masowo przystępują do ligi dla demokratyzacyi Niemiec, założonej przez niejakiego Sigla, rodowitego Niemca. — »Echo« hamburskie ubolewa nad renegatami niemieckimi.

CZERNIN MA GŁOS! W dniu 5 września wręczy burmistrz Wiednia dr Weisskirchner dyplom honorowego obywatelstwa m. Wiednia nieszczęśliwemu współtwórcy pokoju w Brześciu Litewskim hr. Czerninowi. Przy tej sposobności hr. Czernin wygłosi mowę polityczną.

SZCZĘŚLIWY ADWOKAT. Pisma budapeszteńskie donoszą, iż tamtejszy adwokat dr Eugeniusz Gal, specyalista w sprawach karnych, zarobił na obronie wojennych lichwiarzy towarowych przeszło 2 mil koron. Za obronę dyr. Riemera, dostawcy sukna dla wojska, oskarżonego o oszustwo, otrzymał 300.000 K., a za przeprowadzenie sprawy księcia Odescalchego 500.000 K. — Ks. Odescalchi popełnił samobójstwo.

OGROMNA BURZA GRADOWA W NIEM. CZECH. W Lausitz na pograniczu Prus i Saksonii przeciągnęła w tych dniach olbrzymia burza, której towarzyszyły trąby powietrzne, urwanie chmury i straszliwy wprost opad gradu, który wyrządził niepowetowane szkody w zbiorach zboża i owoców. Grad padał w ziarnach wielkości gołębiego jaja i wybił w okolicy kilkanaście tysięcy szyb.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura Koresp.

z dnia 28 sierpnia.

PAPIER DLA DZIENNIKÓW.

Wiedeń. Dziś ukaże się rozporządzenie, które pozostawia na wrzesień b. r. w mocy te same ograniczenia co do papieru rotacyjnego dla dzienników, jakie obowiązywały od stycznia do sierpnia 1918 roku włącznie.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 1[illegible]
Rzadca drukarni L. K. Górski.